Nr. 140. OLSZTYN, na sobotę 25 listopada 1899. Rok XIV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Katarzyny.
Jutro: Grzegorza.
Pojutrze: Józafata pust.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 44 zach. 3 50.
Jutro „ „ 7 45 „ 3 49.
Pojutrze księ. ws. 4 33 za. we dnie.

Kto jeszcze Gazety nie ma,

niech ją sobie teraz choć na miesiąc grudzień zapisze na próbę. Zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na miesiąc grudzień tylko 54 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Każdy Czytelnik otrzyma w przyszłym miesiącu bezpłatnie kalendarz ścienny na rok 1900. Nadto zamierzamy jeszcze dodawać w roku przyszłym „Poradnik rólniczy i gospodarczy“ raz w tydzień, ale zależeć to będzie od tego, czy się liczba Czytelników powiększy. Niech więc Czytelnicy i przyjaciele pisma naszego teraz właśnie zajmują się gorliwie szerzeniem Gazety w wszystkich tych domach polsko-katolickich, gdzie dotąd pisma naszego nie ma. Czas teraz najstosowniejszy, bo wieczory długie i Swiąt wiele.

Język ojczysty dzieci szkólnych.

W roku 1896 chodziło do pruskich szkół ludowych przeszło 5¼ miliona dzieci, czyli 5,236,826. W roku 1891 było ich 4,916,476, a w roku 1886 4,828,257. Jak widzimy, liczba dzieci szkólnych wzrasta stale, ale przyrost ten w różnych stronach jest bardzo nierówny. We wielu prowincyach liczba dzieci szkólnych w latach 1886 do 1891 znacznie się zmniejszyła.

Stało się to głównie wskutek przenoszenia się ludności robotniczej od zajęć rólniczych do przemysłu. To też w miastach w oznaczonym czasie wzrosła liczba dzieci szkólnych z 1,504,900 na 1,615,455 a po wsiach spadła z 3,334,341 na 3,301,021. Bardzo wielki wykazują ubytek w czasie od roku 1886 do 1891 wszystkie obwody regencyjne prowincyi z ludnością polską, z wyjątkiem opolskiego. Tam można dosyć znaczny stwierdzić przybytek, który przypisać trzeba kwitnącemu przemysłowi górnoślązkiemu.

To nam zarazem wyjaśnia, dla czego równocześnie liczba dzieci polskich spadła z 575,804 na 572,598. Ten ubytek z górą trzech tysięcy dzieci i zupełny brak przyrostu naturalnego, to strata nie powetowana, na jaką nas naraziło wychodźtwo z prowincyi, które niegdyś dawały przytułek przybyszom z Niemiec, a pod panowaniem pruskiem stały się niezdolnemi do wyżywienia własnych mieszkańców.

Kiedy ustała gorączka wychodźcza, zaczęła znów wzrastać liczba dzieci polskich, tak że w roku 1896 było ich w państwie pruskiem 647,817. Z tej liczby przypada na prowincye niemieckie 10,124 dzieci. W stosunku do liczby naszych rodaków, przebywających stale w prowincyach niemieckich, jest to liczba bardzo mała, a wśród tych dzieci będzie wielki procent mówiących bardzo słabo po polsku, gorzej niż po niemiecku, a więc takich, które dorosłszy i wyszedłszy z domu rodzicielskiego, prawdopodobnie się zniemczą.

W Westfalii zamieszkuje ludność polska głównie w powiatach Recklinghausen, Dortmund, Hoerde, Bochum, Gelsenkirchen i Hattingen; w prowincyi nadreńskiej w powiatach: Mühlheim, Ruhrort, Essen, Moers i Düsseldorf. W powiecie Recklinghausen 1896 roku było dzieci polskich w szkołach 1,566, w powiecie Dortmund 615, Bochum 1,303, Gelsenkirchen 2,444 i Essen 371.

Stotunki szkólne ważniejszych narodowości w całem państwie przedstawiają się w liczbach absolutnych i procentowo, jak następuje:

Liczba i stosunek dzieci mówiących

	1886	1891	1896
tylko po niemiecku	4,426,679	4,528,336	4,788,958
na sto	87,08	87,35	86,82
„ po polsku	503,064	490,023	557,426
na sto	9,90	9,55	10,11
po polsku i po niem.	72,740	78,666	90,296
na sto	1,43	1,52	1,64
tylko po kaszubsku	—	3,565	89
na sto	—	00,7	0,00
po kaszubsku i niem.	—	344	6
na sto	—	0,01	0,00
tylko po litewsku	12,754	12,665	11,547
na sto	0,25	0,24	0,21
po litewsku i niem.	8.393	6,891	8,605
na sto	0,17	0,13	0,16
tylko po wendyjsku	9,961	10,488	9,722
na sto	0,20	0,20	0,17
po wendyjsku i niem.	4,419	3,094	2,930
na sto	0,00	0,6	0,05
tylko inne słow. języki	8,761	11,073	12,631
na sto	0,17	0,21	0,23
po słowiańsku i niem.	2,828	1,540	1,450
na sto	0,06	0,03	0,03
tylko po duńsku	24,651	23,303	22,495
na sto	0,49	0,48	0,41
po duńsku i niemiecku	1,627	1,883	1,855
na sto	0,03	0,04	0,03

Jak widzimy, liczba dzieci nie niemieckich wszędzie się cofa, a tylko liczba dzieci polskich wzrasta. Swiadczy to korzystnie o żywotności narodu polskiego. Wzrost dzieci polskich byłby jeszcze większy, gdybyśmy troskliwszą otoczyli opieką lud roboczy w kraju i na wychodźtwie. Niech lud wychodzi na obczyznę uświadomiony, niech wie, do kogo z obczyzny udawać się po radę i wskazówki, a więcej się przywiąże do rzeczy ojczystych i dbać będzie, aby dzieci jego się nie niemczyły.

Z pola walki.

O potyczce pod Estcourt nadchodzą szczegóły następujące:

W sobotę rano oznajmił oficer angielski, komenderujący placówką od strony północnej, że na Estcourt maszeruje oddział burów konnych. Natychmiast załogę alarmowano. Równocześnie doniesiono z innych placówek, że oddziały burów liczące po 500 — 700 ludzi zbliżają się od strony północno-zachodniej. Posterunki angielskie dały ognia i cofnęły się, poczem jedno działo okrętowe na odległość 600 metrów wyrzuciło nabój granatowy, który miał paść tuż przed szeregami burów. Celny ten granat od razu jeden oddział burów w pochodzie powstrzymał.

Według wiadomości dalszych po zajęciu przez burów wzgórza opodal Leslie, Anglicy z wszystkich placówek żołnierzy pościągali i stanęli za wałami swego obozu.

Ruchy wojsk burów tłómaczą tem, że chcieli oni wywiedzieć się o stanowiskach Anglików i dla tego wystąpili z taką potęgą.

O zdobyciu na Anglikach pociągu opancerzonego pod Colenso donoszą ze strony burów, że w potyczce tej zabrali do niewoli 56 Anglików.

Pod Kimberley burowie zgromadzili znaczną liczbę dział i bombardują miasto. Dnia 11 bm. miano wrzucić do miasta 300 bomb, które jednakowoż nie wyrządziły większej szkody; zabito tylko jednego krajowca.

Dwa patrole angielskie wysłane na zwiady, starły się z burami, przyczem zabito sześciu burów; po stronie angielskiej dwaj żołnierze ranni i koń zabity.

Londyn, 20 listopada. Angielskiemu generałowi Buller, spieszącemu z odsieczą generałowi White w Ladysmith zagrodzi drogę armia burów składająca się z 10 tysięcy żołnierza. Generał Joubert maszeruje na czele tej armii i zajmie stanowisko pomiędzy Colenso a Estcourt.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Kościół poświęcony Lutrowi w Rzymie chcą koniecznie pobudować ewangielicy w Prusach. Zajmuje się tem głównie ewangielicki „bund“ pastorów a pastor Fernlinden z Duisburga agituje za tem najwięcej. Zebrano też już sporo pieniędzy na przyszły kościół Lutra, który w Rzymie ma drażnić katolików i Papieża. — Tymczasem w Rzymie Niemców protestantów jest wogóle bardzo mało i gdy się chcą pomodlić, to im wystarcza zupełnie kaplica ewangielicka przy ambasadzie niemieckiej. Ale niektórzy pastorzy w Prusach o to nie pytają. W ostatnich dniach pokrzyżowały im się jednak nieco szyki, bo w Rzymie zebrali się Niemcy ewangielicy na wspólną naradę i większością głosów postanowili, żeby kościoła dla Lutra w Rzymie nie budować i katolików włoskich nie drażnić.

— Parlament niemiecki odrzucił w drugiem czytaniu projekt tak zwanej ustawy cuchthauzowej, wymierzonej przeciw robotnikom, a tem samem ustawa ta ostatecznie upadła.

— Fabrykanci płyt stalowych, w które się okowa okręty wojenne, zarabiali przedtem 1 m. na każdym kilogramie, obecnie zaś około 1,80 m. Jeżeli się zważy, że waga płyt u jednego okrętu dochodzi do kilku milionów kilogramów, natenczas nietrudno sobie wystawić, iż zysk fabrykantów musi być ogromny. Również nietrudno pojąć, że między tymi fabrykantami panuje wielki zapał dla powiększenia floty niemieckiej i że nie szczędzą pieniędzy na agitacyą w tym kierunku. Zysk ich jest zresztą podwójny, bo nie tylko zarobią na budowie okrętów niemieckich, ale jeszcze liczyć mogą na to, że za przykładem Niemiec inne państwa postanowią również powiększyć swą marynarkę i zamówią nowe okręty u tych samych fabrykantów. Kto jednak ma tylko płacić, a nie mieć żadnego zysku, ten całkiem naturalnie nie może się zapalać do wyrzucania miliardów na nowe okręty.

— **Rosya**. Nareszcie dowiedziano się nie wiedzieć przez kogo i jakim sposobem, co było właściwie celem porozumienia się Rosyi

i Francyi podczas bytności ministra hrabiego Murawiewa w Paryżu. Oto stanęło podobno na tem, że jakby Anglia miała zabrać Transwal, natenczas Francya zajmie państwo Marokko na północnem wybrzeżu Afryki, a Rosya część Persyi. Domysł to pewnie tylko, coś prawdy w tem jednak być musi, bo Anglia pilnuje bacznie brzegów marokkańskich i zatoki perskiej. Aby usunąć możliwy spór Turcyi, państwa sprzymierzone gotowe są przyznać i oddać jej kraje niektóre w środkowej Afryce.

— **Francya.** Rząd dopuścił się w ostatnich dniach wielce haniebnego czynu, który w całym świecie katolickim wywołał wielkie oburzenie. Oto zabrał przeszło milion franków, który znaleziono podczas rewizyi, dokonanej w klasztorach męzkich i żeńskich „Assumpcyonistów". Rewizya odbyła się także w samej redakcyi gazety „La Croix" (Lakroakrzyż) w Paryżu i w jej wszystkich 50 filiach w całej Francyi. W czasie rewizyi jeden z współpracowników pewnej gazety katolickiej w tak gwałtowny sposób dawał wyraz swemu oburzeniu na rząd, że został na miejscu zaaresztowany. Mówią, że rząd trafić miał na ślad tajnej organizacyi katolików w całym kraju, ale to bodaj bajki tylko. Jedna z gazet półurzędowych francuskich pisze, że Papież nie chce się podobno wmięszać w tę sprawę i nie ujmie się za zakonem Assumpcyonistów (Ojców Wniebowzięcia), bo jest zdania, że spraw kościelnych nie należy mięszać ze sprawami politycznemi.

— **Anglia.** Królowa Wiktorya nadzwyczaj jest uradowana z odwiedzin swego wnuka, cesarza Wilhelma, i dwóch prawnuków. Mówiła, że dawno prosiła Boga, aby jej jeszcze pozwolił dożyć tego szczęścia. Sama doglądała urządzeń w pałacu, aby goście mieli tam jak najwygodniej. — Donoszą, że królowa zamierza ofiarować dla każdego żołnierza angielskiego w Afryce pudełko czekolady. — Pieniędzy ma dość na to, ale pewnie nie wszyscy otrzymają ten prezent, gdyż kule Burów nie żartują. — Według oświadczenia urzędu wojennego wysłanych zostanie w czasie między 24 om. a 3 grudnia 7 dalszych statków transportowych z wojskiem do Afryki.

— **Włochy.** Przysłowie powiada: Jak konia kują, to żaba też nogę do góry podnosi. To przysłowie możnaby zastósować do Włoch. Słyszą, że Niemcy chcą powiększać flotę, więc zachciewa im się też większej floty. W tym celu rząd chce zaciągnąć pożyczkę w wysokości 60 milionów. Włochy siedzą w długach po same uszy, kasa państwowa choruje na wieczne pustki, podatki ludzi gniotą, a tu rząd włoski myśli o flocie. Cały świat drwi i szydzi sobie z tego, ale rząd o to nie pyta i powiada: Jazda na milionach! Ciekawość, co też sejm włoski na to powie. Jeżeli posłowie rozsądnie będą się zapatrywali na kłopoty pieniężne i obecne położenie Włoch, to rządowi na jego milionowe projekty powinni odpowiedzieć: Wszedł na gruszkę — siał pietruszkę i t. d.

— **W Hiszpanii** ludzie nie chcą płacić podatków, bo im się wydaje niepotrzebne, że rząd utrzymuje tyle wojska i tak wysokie płaci pensye urzędnikom. Ruch przeciw płaceniu podatków ma główne siedlisko w Barcelonie, rząd tam uwięził wielu kupców za opór, jaki stawiają. Teraz ich z więzienia wypuścił i termin zapłacenia przedłużył do piątku. Mimo to wszyscy kupcy i przedsiębiorcy barcelońscy postanowili podatków nie płacić. Co rząd zrobi, trudno przewidzieć, bo do każdego wysyłać komorników i potem urządzać licytacye, trudne do przeprowadzenia. Dla tego też uważają obecne położenie rządu za bardzo trudne.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Najprzew ks. Biskup wyznaczył trzecią niedzielę Adwentu na udzielenie święcenia subdyakonatu klerykom kursu praktycznego.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczną się tu w przyszły poniedziałek, 27 listopada. Dotąd są następujące sprawy wyznaczone. 1. W poniedziałek, 27 listopada: a) robotnik Jan Protokowicz z Wielkich Szymanów (w szczycieńskim) oskarżony o sfałszowanie dokumentu; b) parobek Wilhelm Gajewski z Buchwałdu (w ostrudzkim) oskarżony o podpalenie. — 2. We wtorek, 28 listopada: Handlarz bydła Floryan Oliński z Marienfelde (w malborskim) oskarżony o krzywoprzysięstwo. — 3. We środę, 29 listopada: chałupnik Henryk Bublitz z Klonu, oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła.

— Zaraza pyska i racic pomiędzy bydłem w naszym powiecie i w powiatach sąsiednich nie ustaje. Świeżo wybuchła ta zaraza w naszym powiecie pomiędzy bydłem posiedziciela Grodzkiego w Pupkach na wybudowaniu, w Szatankach u właściciela dóbr Kunigka i u posiedziciela Hinzmanna w Stękinach.

— Z powiatu. W Buchwałdzie stracił pewien gospodarz w następujący sposób barana. Ów baran chodził często z wizytą do owiec sąsiada. Tego chciał go gospodarz oduczyć i zawiązał baranowi oczy. Ten naturalnie już nie trafił do cudzych owiec, ale i za swoimi podążyć nie mógł. Pewnego razu baran wpadł z zawiązanemi oczyma do dołu i zdechł, nim go wyratowano. Oprócz szkody ma ów gospodarz teraz jeszcze drwiny do słyszenia. Oj, te głupie barany!

— Przyszłe manewry cesarskie w r. 1900 mają się napewno odbyć w okolicy Królewca.

— Tutejszy urząd prowiantowy z powodu przepełnienia nie zakupuje teraz owsa.

— Największym żołnierzem przy pruskim wojsku jest stojący teraz przy gwardyi w Poczdamie rekrut Dabelenke. Pochodzi on z Prus Wschodnich, jest rólnikiem z zawodu, a ma wysokości 2 metry 7 centimetrów. Cesarz rozmawiał z nim przy zaprzysiężeniu rekrutów.

— W czwartek przed południem odbył

Zuch Marysia.

(Dokończenie.)

Namówiony przez siostrę, której słowom wierzył jak słowom pacierza, pojechał Antek z innymi po wapno.

Marysia zaś, nabierając sił z dniem każdym, przędła na kołowrotku i myślała o ustawieniu tkackiego warsztatu, bo już jej baby zaczynały znosić wełnę na szorce, fartuchy, zapaski i burki.

Przy ciągłej pracy i zajęciu zima zeszła niepostrzeżenie. Marysia z Antkiem składając grosz do grosza, czy to od wapna, czy od sągów, czy od innej roboty, uciułali tyle, że nikomu ogarnięcia nie brakło i jeszcze do skrzynki dziesięć rubli poszło. W chałupie biedy znać nie było, w komorze wisiało sadło, kawał słoniny i kiełbas kilka, bo jednego z graniastych wieprzków zabili na swoją potrzebę, a drugiego sprzedali na jarmarku za piętnaście rubli i złotych pięć.

Dla Marysi z wiosną nowe życie się zaczęło. Ledwo śniegi zginęły, pobiegła w pole zobaczyć swoje zagony kochane. Żyto na odebranym gruncie zieleniło się jak ruta. Reszta ziemi czekała na pług i ziarno. A Marysi tak coś w sercu wzbierało, tak jej miło było na duszy, że aż jej łzy w oczach zaświeciły, i poczęła w głos Bogu dziękować, że jej tej pięknej wiosny doczekać pozwolił.

Trudno opisać dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, co robiła Marysia, przy pomocy matki i rodzeństwa, by długi ojcowskie pospłacać i kawałka ziemi kochanej z ręki nie wypuścić. Pan Bóg błogosławił ich pracy, i choć się ludziska śmieli z babskiej gospodarki, jednak przyznać musieli, że w polu u Kołaczowej urodzaj piękny, a co buraków, to nikt we wsi takich nie ma. Prawda, że Marysia umiała koło nich robić, a Pawłowa całe lato po nich łaziła, wyrywając chwasty, któreby burakom siłę odebrać mogły. W jesieni Antek dobrych dwanaście fur odwiózł do fabryki, i znów siedmdziesiąt pięć rubli poszło do skrzyni.

Przed Bożem Narodzeniem spłaciła Kołaczowa sto rubli długu, zaciągniętego na zaspokojenie Bigosa, prosząc, by na pozostałe pięćdziesiąt zaczekano do wiosny.

— Koło wielkiego postu, — mówiła, — oddam co do grosza, bo się przecie uzbiera parę rubli za cielę od granichy, i za prosięta od maciorki, com ją po zabiciu wieprzka od młynarki kupiła.

Maciorka nie zawiodła oczekiwania; dała ośmioro drobiazgu, z których dwoje Pawłowa zatrzymała dla siebie, a starą z sześciorgiem kupił od niej na chowanie gospodarz z Bobów, zapłaciwszy trzydzieści pięć rubli. Za cielę dochodu nie było, bo Marysia nie dała sprzedać czarnej, ślicznej jałóweczki, która na tydzień przed popielcem na świat przyszła.

— Jest trocha grosza w skrzyni, to z tego dołóżcie matusio, a jałóweczkę dla Jagusi chować będziemy; teraz post święty nadchodzi, i tak z olejem jeść trzeba, to cielę się tymczasem odkarmi.

Rosła więc sobie mała smolicha w oborze, a Kołaczowa rada-nierada ze szmatki piętnaście rubli odwinąć musiała i resztę długu spłaciła.

Dziwowali się ludzie Marysinej wytrwałości, najwięcej zaś dziwował się Małas. Ciągle się spodziewał, że Pawłowa prosić go będzie o kupienie jej gruntu; ale teraz widząc, że czeka nadaremnie, że wdowa z dziećmi coraz lepiej z biedy się wygrzebuje i jemu dobry kawałek powiślańskiej ziemi z rąk się wymyka, umyślił na inny wziąć się sposób.

Na tydzień przed świętym Wojciechem poszedł z synem na wywiady do Marysi. Wziął z sobą flaszkę dobrej wódki, częstował matkę i córkę, ślicznemi słowami przemawiał, ale Marysia wódki pić nie chciała.

— Nie gardzę waszym Michałem, — mówiła, — ale mi jeszcze za chłopa iść nie pilno; trzeba pomódz matusi przez lato, żeby jako ten dług kasowy zaspokoić i jeszcze od Kality grunt odebrać; a jak Jagna podrośnie, to ja o weselu pomyślę.

Nie było rady na upór dziewczyny. Nie chciała ani wódki, ani Michała. Może naprawdę chciała dłużej przy matce pozostać, a może miała kogo innego na myśli, mówiąc o weselu. Kto to zgadnie co leży w sercu młodej dziewczyny?

I znowu w ciężkiej pracy przeszedł czas do adwentu. Marysia z Antkiem, dobierając coraz częściej Jasia do pomocy, uwijali się i krzątali jak mogli, i grosz do grosza składali.

Poszedł podkarmiony wieprzak między ludzi, poszło gęsi dziesięć, buraków furkilka poszło do fabryki; aż w końcu na samą świętą Barbarę zapłaciła Pawłowa ostatnie sto rubli długu i grunt od Kality odebrała.

Teraz Marysia była już gospodynią na całej ojcowiźnie. Było na czem siać i z czego zbierać. A choć niektórzy z niej śmieli się jeszcze, że skąpa, bo ani chustek nie kupuje, ani na muzykę nie lata, ona o to nie dbała, a w duchu cieszyła się, że jej krwawa praca nie poszła na marne i przy pomocy Bożej mają wszyscy dach nad głową, pole własne i chleba własnego kawałek.

W same zapusty, w tydzień po Gromnicznej, odbyło się wesele Marysi. — Z kim? — Z Jaśkiem Witczakiem.

Byłam na tem weselu i mogę zaświadczyć, że się nikt na niem nie spił, nikt nie pobił, wszystko odbyło się przyzwoicie i zgodnie. A wiecie, dlaczego? Oto Marysia nie dała kupić więcej nad garniec wódki, trzy antałki piwa i dziesięć butelek miodu do oczepin. Ale zato jakie białe były placki, jaki rosół z fasolą, jaka kapusta z kiełbasą, tego opisać niesposób. Wszyscy się najedli do syta, byli ugoszczeni, każdy wracał do domu rad, że dobrze się zabawił, a wszyscy powtarzali: »Zuch Marysia!«

M. Ś.

się na tutejszej landraturze sejmik powiatowy, na który stawiło się 32 deputowanych. Budowę szosy z Bartęga na dworzec kolejowy odrzucono 17 głosami przeciw 15. Wybranymi zostali ponownie jako członkowie wydziału powiatowego pp. Lous, v. Bähr i v. Palmowski. Ponownie wybrany został jako deputowany powiatowy p. v. Bähr z Ramsowa, jako i wybór uzupełniający p. Koenigera z Roznowa jako deputowanego powiatowego został uznany za ważny. — Deputowanymi na sejm prowincyonalny wybrani zostali pp. Lous z Klewk, v. Bähr z Ramsowa i Palmowski z Wałów. — Sejmik powiatowy zrzekł się prawa do przedstawienia nowego landrata na wniosek p. v. Bähr z Ramsowa.

— Wielki kometa, mający ogonem machnąć ziemię i zadusić wszystkie stworzenia gazami, nie jest tak niebezpiecznym. W roku 1861 dnia 30 czerwca ziemia była otoczona ogonem komety, który był naówczas pomiędzy ziemią a słońcem w odległości około trzech milionów mil od ziemi, a którego ogon posiadał długość większą o ćwierć miliona mil! Ziemia przebyła w nim kilka godzin - a nikt z ludzi nie umarł, wyjąwszy tych, którzy naturalną śmiercią umarli. Nic się w ogóle na ziemi nie zmieniło. Nie wierzcie zatem nigdy w koniec świata, spowodowany przez kometę!

Spręcowo. I tutaj był wędrowny mówca „Bundu“ rólników zeszłej soboty wieczorem. Mówił przeszło godzinę, ale z małym skutkiem, gdyż ledwo 8 obecnych okazało chęć przystąpienia do „Bundu“. Na wrotach od karczmy przylepił ktoś kartę z napisem: „Żaden rozsądny rólnik nie przystąpi do Bundu“. Mówca skarżył się, że tak kiepsko jak na polskiej Warmii nigdzie mu nie poszło. Widać z tego, że nasi polscy gospodarze nie tacy ciemni, jak „jaśni“ panowie od „Bundu“ sądzą.

* **Biskupiec**. W stajni znaleziono tu nieżywego Gustawa Kantla, nie mającego stałego zamieszkania. Człowiek ten kiedyś żył w dobrych stosunkach, ale w końcu tak się opuścił, że tylko z litości go żywiono.

* **Pasym**. Zeszłej soboty wieczorem o 6-tej wybuchł ogień u posiedziciela Grabowskiego w Dybowie na wybudowaniu. Ogień wkrótce ugaszono, a spaliła się tylko kupa słomy. Zdaje się, że ogień został podłożony.

* **Zybork**. Z powodu owego strasznego nieszczęścia na tutejszym dworcu kolejowym wytoczyła prokuratorya w Barsztynie skargę przeciw uczniom Edwardowi Osińskiemu i Emilowi Schmidtowi którzy są podejrzani o spowodowanie tego nieszczęścia.

* **Rastembork**. Posiedzicielowi Lindenblatt z Bärlackshof skradł złodziej w nocy z soboty na niedzielę najlepszą krowę z chlewa. Opryszek miał tyle odwagi, że przy świetle księżyca prowadził krowę przez Świętąlipkę, gdzie go stróż widział, ale nie poznał.

* **Ełk**. „Gazeta Ludowa“ donosi o wydaleniu pracującego w jej drukarni zecera Tadeusza Westfalewicza. Otrzymał w sobotę nagle nakaz, aby w przeciągu 24 godzin opuścił granice monarchii. Nakaz pochodzi od samego naczelnego prezesa prowincyi wschodnio-pruskiej, hr. Wilhelma Bismarcka, który zażądał osobnych sprawozdań o tym „wielkim zbrodniarzu“, który śmiał pracować dla gazety, służącej sprawie ludu mazurskiego. W urzędzie meldunkowym powiedziano dotkniętemu wyraźnie: „Gdyby pan był niemcem austryackim, tobyśmy pana nie wydalili, ale mazurowi galicyjskiemu nie możemy tu na pobyt pozwalać!“ Jedyną „zbrodnią“ Tadeusza Westfalewicza był więc jego rodzinny język polski.

* **Brunsberga**. Służąca Justyna Rempel porodziła dziecię, które następnie znaleziono nieżywe w koszu. Śledztwo wykaże, czy dziecko zostało zamordowane, lub też nieżywe na świat przyszło.

* **Z Chełmińskich nizin**. Przed kilku dniami zauważyć było można w tutejszej okolicy tęczę spowodowaną światłem księżyca. Zjawisko to trwało blisko 10 minut.

* **Chojnice**. Kucharka Emilia Joop w Więcborku skazaną została za pozbawienie życia swojego nowonarodzonego dziecka na trzy lata więzienia.

* **Z Kwidzyńskiego**. W Starejjani w dzień Wszystkich Świętych pracował młody człowiek, dobrze tam znany katolik, w polu i namawiał jeszcze drugich aby pracowali. Chlebodawca jego nie żądał wcale tego i pozostawił mu to do woli. — Źle to, jeżeli Polak-katolik nie zachowuje przykazań Bożych, a gorzej jeszcze, jeżeli i innych do przekroczenia ich namawia.

* **Gdańsk**. Za kradzież świętokradzką popełnioną w r. 1896 w kaplicach kalwaryjskich w Wejherowie skazała izba karna rabusia Pohlofa na 8 lat, rabusia Desirego zaś na 8 i pół roku domu karnego. W jednej z kaplic rozbili oni skarbonę i wyjęli przeszło 10 marek, a w drugiej rozbili tabernakulum, gdzie na szczęście nie było kielicha z przenajświętszym Sakramentem. Jedwabną materyę z tabernakulum wzięli sobie za chustki do nosa. Dwa mszały spalili w kościele, aby się przy nich ugrzać.

* **Gdańsk**. O tę samę sprawę, za którą redaktor „Pielgrzyma“ został skazany na dwa tygodnie więzienia — wzywanie aby nie brano udziału w obchodzie sedańskim Kriegervereinu w Brusach — będzie sądzony odpowiedzialny redaktor „Gaz. Gd.“, p. Mieczysław Piechowski, w przyszłą sobotę 25-go b. m. przed sądem gdańskim.

* **Gniew**. Na cześć ks. dziekana Kursikowskiego, który zrezygnował z probostwa i tych dni oddaje zarząd tegoż w ręce nowego proboszcza urządzono 16-go b. m. wieczornicę na której przemawiali w imieniu dozoru kościelnego mistrz ciesielski Schultz, w imieniu miasta burmistrz Twistel a w imieniu księży obecnych ks. komendarz Juliusz Bartkowski z Pelplina, pochodzący z Gniewu. Towarzystwo śpiewu uświetniło tę wieczornicę wykonaniem kilku pieśni. Ks. Kursikowski serdecznie podziękował za tę owacyą i podniósł, że zawsze szukał pokoju i zgody.

* **Bydgoszcz**. Straszne morderstwo popełniła dziewczyna do posług. nazwiskiem Anna Klein. Otruła ona 6 tygodniowe dziecko swojego państwa, wlawszy mu do ust kwasu saletrowego. W ten sam sposób usiłowała otruć drugie półtoraroczne dziecko. Morderczynię zaprowadzono do więzienia. Podobno to uczyniła ze zemsty i dla tego, aby pozbyć się służby.

* **Kościan**. W zakrystyi w tutejszym katolickim kościele powstał w nocy dnia 20 bm. ogień, który zniszczył wszystkie ornaty i przybory, 6 kielichów złotych i krzyż z litego srebra. Ogólne szkody wynoszą około 10 tys. m.; dym, który się dostał do środka odnowionego kościoła, też wyrządził znaczne szkody. — Dla braku ornatów nie mogły się nazajutrz msze św. odbyć. Podejrzenie jest tu ogólne, że ogień wznieciły ręce zbrodnicze.

* **Berlin**. W załodze berlińskiej zachorowało 56 żołnierzy na zatrucie się solaninem, trucizną, która znajduje się w kiełkach kartofli. Choroba objawiła się febrą, bólem głowy i zawrotem. Przestroga ztąd, aby kartofle do jadła obierać dokładnie z kiełków, których nawet inwentarzowi dawać się nie godzi.

* **Londyn**. Anglicy biorą się na nowe sposoby, ażeby sprostać Burom; donosi bowiem gazeta »Daily Mail«, że w Aldershot odbywają się próby z olbrzymim pługiem parowym, który wyoruje bruzdy na 12 stóp głębokie, wyrzucając na bok ziemię w formie wału. W bruzdy te chować się ma przed kulami Burów piechota angielska, która takim sposobem nie będzie potrzebować tracić czasu na kopanie rowów i sypanie wału ochronnego. Kilka takich pługów parowych mają Anglicy wysłać do Afryki Południowej.

Rozmaitości.

Przepowiednie wojenne. W Wiedniu ukazała się broszura profesora Rudolfa Mewesa, który stara się przepowiedzieć... wszechświatową wojnę. Profesor Mewes pragnie broszurze swej nadać cechę studyum naukowego i na mocy dowodzeń matematycznych zapowiada zbliżanie się groźnej chwili, kiedy wszystkie narody pójdą jeden przeciw drugiemu, wszystko niszcząc i niwecząc w wszechświatowej wojnie. Mewes rozpoczyna swe studyum od najdawniejszych czasów i przebiegając stopniowo historyą, przychodzi do wniosku, że pewne zdarzenia historyczne powtarzają się co czas pewien. Z tego powodu autor zestawia wydarzenia historyczne w odpowiednie grupy i wylicza czas, w jakim należy oczekiwać powtórzenia danego wypadku. Wedle takiego obliczenia profesor Mewes dowodzi, że na każde 111 lat i trzy miesiące wypadają dwa okresy wojenne i okresy pokojowe, sprzyjające rozwojowi nauki sztuki. Każdy z tych okresów powtarza się co 27,8 lat. Twierdzenie takie usprawiedliwiają tablice, obejmujące wszystkie ważniejsze zdarzenia do roku 1898. Okresy rozkwitu i nauki i sztuki, wedle autora, idą w parze z powodziami, okresy zaś wojny przypadają na czas suszy. Dalej profesor Mewes powołuje się także na psychologią i stara się dowieść, że pewne objawy atmosferyczne oddziaływują na stan duszy i usposobienie człowieka. Narody zatem, z powodu różnych zjawisk i warunków klimatycznych, znajdują się w różnych usposobieniach i wydarzenia, stósownie do usposobień, dzielą się na wojownicze i pokojowe. Wedle prof. Mewes, ponieważ ostatnia wojna w Europie była w roku 1898, to następnej należy oczekiwać w roku 1904 i wedle obliczeń statystycznych autora okres wojenny pociągnie się do roku 1932. Pierwsze symptomaty tego strasznego peryodu dadzą się zauważyć już w r. 1902, a więc za dwa lata.

Koniec świata w Afryce. W wielu krajach wierzono w koniec świata, który nas szczęśliwie ominął. Wynikały z tego powodu zabawne sceny. W Tunisie pewien arab pozwał w zeszłym tygodniu żyda o zapłatę należnej mu sumy. Żyd przyznawał mu dług, lecz prosił o dwutygodniową zwłokę. Arab w żaden sposób udzielić jej nie chciał, tłómacząc, że koniec świata przyjdzie przed tym terminem. Skończyło się na tem, że sędzia kazał umieścić dłużnika w więzieniu i trzymać go aż do owego fatalnego terminu. W Trypolisie przez cały tydzień ubiegły, a zwłaszcza 12-go i 13-go, panował popłoch nieopisany, żydzi wysyłali swe żony do synagog ze świecami i zalecali im modły gorące. Wielu robotników zaniechało pracy. Arabowie urządzili procesye z marabutami na czele, z chorągwiami meczetów, strzelali z fuzyi... miało to zabić kometę w locie.

Napad na pociąg. W Hiszpanii uzbrojony rabuś wtargnął do wagonu sypialnego, w którym jechał książę Albrecht pruski, wioząc order czarnego orła dla młodego króla Alfonsa. Złoczyńca godził już w uśpionego księcia sztyletem, gdy mu rękę powstrzymał jadący w tymże przedziale członek parlamentu hiszpańskiego niejaki Mendez Vigo. Książę Albrecht obudził się i pomógł związać bandytę; odgrażał się on, że w sąsiednim wagonie ma towarzyszów, którzy zaraz wtargną i wszystkich zabiją. Nie zważano jednak na te pogróżki. Napadnięci musieli jechać z napastnikiem aż do następnej stacyi, albowiem w Hiszpanii nie ma sygnałów alarmowych. Na stacyi Arevalo wezwali zawiadowcę i dwóch żandarmów, ale ci wzięli się do rzeczy tak niezręcznie, że im złoczyńca umknął i dotychczas nie zdołano go schwytać. Inni rabusie musieli jechać tymże pociągiem, gdyż z drugiego wagonu sypialnego znikła torebka ręczna z klejnotami.

Trzydzieści sześć małżonek posiadał już, według zapewnień pism angielskich, pewien Chińczyk, lecz rozwiódł się z niemi po krótkiem pożyciu. Chińczyk ten liczy 40 lat wieku, a ożenił się po raz pierwszy mając 18 lat. Do częstych rozwodów daje powód mieszkająca przy nim siostra, która jest swarliwą i nie może wyżyć w zgodzie z bratowemi, starającemi się usilnie o rozwód, aby tylko uniknąć prześladowań ze strony siostry męża, zatruwającej im życie. W Chinach nie weszły jeszcze w modę jubileusze, więc też ów 36 razy rozwiedziony obywatel państwa niebieskiego nie obchodził jubileuszu z okazyi 25 rozwodu, lecz może doczekać się uroczystego obchodu rozstania się z 50 żoną, gdy do Chin zawita cywilizacya europejska.

Polecam:

Cukier za funt . . . . . **28 fen.**
Farynę „ „ . . . . . **27 fen.**
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatenala za funt . . **1,10 mrk.**
Znakomite śliwki tureckie funt . . . . **20 fen.**
Sledzie sztuka . . . . . **5 fen.**

jako i wszelkie

towary kolonialne

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ul. Prosta 23.

Kaltfliss.

Z majątku w **Kaltflisie** przy **Gietkowie** są jeszcze dwa parcele od 30 do 120 mórg z dobremi łąkami, także podzielone, do sprzedania. Budynki są do rozebrania do nabycia. Zboże na zasiew i zaprzęg do przeprowadzki i obrobienia roli udziela się bezpłatnie. Główny majątek, około 300 mórg wraz z inwentarzem jest również na sprzedaż.

Wpłata bardzo mała. Reszta pieniędzy może wiele lat stać przy 4 i pół procent.

Mający chęć kupna mogą się każdego czasu zgłosić u właściciela dóbr Ertmanna lub u niżej podpisanego.

Klakutsch, Olsztyn.

Polecana w upartych zatwardzeniach stolca, zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, cierpieniach żołądka, w zdęciach, kwaśnych odbijaniach, zgadze. Wyborny środek przeciw złemu trawieniu, słabości żołądka. Najlepiej działający łagodny, krew czyszczący środek rozwalniający. Działa nawet przy kilkoletniem użyciu; zawsze dobrze działający.

Od 60 lat w użyciu! Dowód dobroci. Posiada niezwykłe własności. Używany w tysiącach rodzin. Nie powinien zbywać w żadnym domu. Najlepszy, najłagodniejszy, najnieszkodliwszy i najlepiej działający w swoim rodzaju. Dobrowolnie udzielone bez żądania świetne dowody uznania, tysiące listów dziękczynnych. Prawdziwe Lücka preparaty ziółkowe, starej, znanej i uznanej firmy C. Lücka w Kołobrzegu, są uznane jako dobre, bardzo ulubione środki domowe. Nazwisko, etykieta i opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Podrabiania są karygodne. Opakowania, wyglądające inaczej jak poniżej stojący rysunek czerwonego opakowania, odrzucić należy, jako nieprawdziwe.

Żądać należy bezpłatnie sposobu użycia od C. Lück a w Kołobrzegu. Znakomite skutki!

Części składowe: 100 litrów 30 proc. spirytusu z 3,6 kgr. rzewienia, 1,5 kgr. korzenia cytworowego, 2,8 korzenia goryczki, 250 gram. lipo-żywicy amoniakalnej, 250 gr. grzybu modrzewiowego, 1,250 ko. kory Sagrada, 2,6 ko. dryakwi bez opium, 30 gr. szafranu, 1 ko. aloesu; przez 14 dni. poczem się wyciska i następnie przecedza. **Prawdziwe tylko w aptekach. Cena flakonu 50 fen., 1,50 m., i 3 m.**

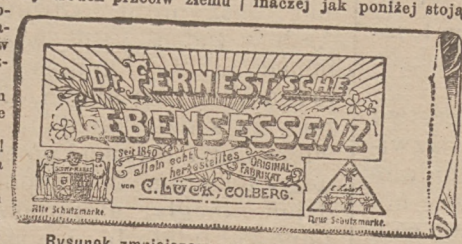

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze zakupna źródło
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz
w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen.)

Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych i porcelany przyjmę zaraz.
A. Lubowski.

Z powodu braku miejsca jest na sprzedaż
kanapa, stół i aparat fotograficzny.
Doktorowa Przewoska.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,
ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.
Polecam wielki wybór
trumien metalowych i drewnianych
z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.
Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków
ANTONI JACKOWSKI,
ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.
w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
piwo bawarskie
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m.
Piwo brunatne
za 1/8 beczułki 1,50 m.
Odprzedającym taniej.

Moja
olejnia

jest w Adwencie w każdy **wtorek** i **piątek** w biegu i proszę o poparcie.

Thimm,
właściciel młyna w Gietrzwałdzie.

Robotnik,

mający na godzinę lub dwie po południu czas wolny, jest potrzebny. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

Proszę uważać!

Moja olejnia

jest teraz znowu codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

Dobre
zegarki,

łańcuszki i inne przedmioty ma tanio na sprzedaż

Dom zastawu
ulica Dolna kościelna nr. 1.

Małe
gospodarstwo

jest na sprzedaż w Biesal przy Gietrzwałdzie.
L. Lehmann.

Potrzebna zaraz
do naszego składu maszyn d szycia

młoda panna

mówiąca dobrze po polsku i p niemiecku.

Singer Co.,
Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia, Olsztyn, ulica Gut sztacka nr. 25.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryański . . . **60 fen.**
Katolik . . . . . **50 fen.**
Piast . . . . . **50 fen.**
Święta Rodzina **50 fen.**
Kopernik . . . . **30 fen.**
Przyjaciel Rodziny 30 fen.
Nadwiślanin . . . **20 fen.**

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt."

Olsztyńskie
piwo „Waldschlösschen"
jasne i ciemne
polecam zawsze świeże i znakomitej dobroci.
1/8 beczułki 3 m.,
przy odbiorze całej beczki taniej. Skład i pierwszy warmiński dom wysełkowy.
P. Hirschberg
w Wartemborku.

Korzystne zakupno.

Polecam dobre, tłuste śledzie, znakomite w smaku i dobroci, po 3, 4, 5, 6 i 7 fen., przy większym zakupnie jeszcze taniej.

Tuszcz po 40 fen., szmalec po 45 i 50 fen., pięknie węzo ną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen., stósownie do wziętej ilości.

Kawę surową i paloną, tylko znakomitą w smaku, za co ręczę, funt po 80 fen., 90 fen., 1,00 M., 1,20, 1,40, 1,60 Mrk.

Ryż delikatny i gruby po 13, 15, 17 i 20 fen. za funt.

Cukier i farynę funt po 27 i 28 fen., tabliczek cukerynowych 7 za 10 fen.

Piękne, dobre śliwki (szwaczki), mydło zielone, sodę inne towary jak najtaniej.

Kto raz tylko zrobi próbę, przekona się, że u mnie kupuje się dobrze, tanio i rzetelnie.

A. Black.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie, (Allenstein G. Pr.)